

Rządzący nie chcą kontrolować służb

16 października 2021

7 czerwca 2021 r. złożyliśmy do prezydenta, premiera, a także Sejmu i Senatu petycję. Domagaliśmy się w niej stworzenia przepisów, które umożliwią realną kontrolę nad działaniami polskich służb. Odpowiedzi, które otrzymaliśmy do tej pory, dają nam jasność: dla rządzących niekontrolowana inwigilacja nie istnieje, więc nie mają zamiaru zastanawiać się nad wymyślonym problemem. Świat ministerialny różni się jednak od rzeczywistego – inwigilacja w Polsce jest tak bezwładna, że wymyka się jakiegokolwiek kontroli, nawet przez powołane do tego instytucje.

Prezydent chowa głowę w piasek

W 2016 r., kiedy protestowaliśmy przeciwko przyjmowaniu ustawy inwigilacyjnej, prezydent Andrzej Duda osobiście obiecał nam, że jego kancelaria przygotowuje projekt przepisów regulujących pracę służb specjalnych. Pytany o to 5 lat później pisze:

„Główne kierunki polityki państwa we wszystkich dziedzinach życia społecznego kształtuje przede wszystkim parlament – uchwalając odpowiednie ustawy, natomiast za jej bieżącą realizację odpowiada rząd i poszczególne ministerstwa”.

A skoro rząd – jak dowiedziało się prezydenckie Biuro Bezpieczeństwa Narodowego – już nam odpowiedział, nie ma powodów, by prezydent zajmował się tym problemem.

Czy to formalna abdykacja z obietnicy złożonej aktywistom w 2016 r.?

KPRM twierdzi, że służby są pod kontrolą (myli się)

„Zarówno Policja, jak i służby specjalne działają na podstawie i w granicach obowiązującego prawa, wykonując czynności, do których są ustawowo uprawnione, z poszanowaniem praw obywatelskich” – pisze w imieniu premiera Stanisław Żaryn, dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Narodowego w KPRM.

Ta odpowiedź byłaby uspokajająca, gdyby nie fakt, że „poszanowanie praw obywatelskich”, o których pisze KPRM, nie obejmuje prawa do prywatności – wskazują na to m.in. nagrane przez nas Historie inwigilowanych, ale też tzw. audyt służb ogłoszony przez ministra Mariusza Kamińskiego.

W odpowiedzi KPRM pojawia się też cały szereg „nieuprawnionych stwierdzeń”:

1. „Na prowadzenie kontroli operacyjnej przez uprawnione służby co do zasady wymagana jest zgodna niezawisłego sądu”.
2. „Ten środek pracy operacyjnej jest podejmowany w celu zapewnienia bezpieczeństwa państwa tylko w uzasadnionych przypadkach”.
3. „Zadania z zakresu nadzoru i kontroli działalności służb specjalnych (...) wykonuje Minister – Członek Rady Ministrów – Koordynator Służb Specjalnych”.
4. „Ponadto działalność ww. służb podlega kontroli parlamentarnej”.
5. „Sugestie, jakoby polskie przepisy w zakresie kontroli nad działaniami służb specjalnych odbiegały od standardów w innych krajach Unii Europejskiej, należy uznać za bezpodstawne”.

Po pierwsze, zgoda sądu nie jest wymagana np. wtedy, kiedy podsłuch wobec cudzoziemca zarządza Szef ABW. A co, jeśli obywatelstwo osoby podsłuchiwanej jest nieznane? Co więcej:

sądy wyrażają zgody na podsłuch w ponad 99% przypadków – gdyż nie mają możliwości dogłębnej weryfikacji wniosków.

Po drugie, podsłuchy są możliwe w bardzo wielu sytuacjach, także odległych od bezpieczeństwa państwa. I nikt nie jest w stanie zweryfikować, czy to rzeczywiście uzasadnione przypadki.

Po trzecie, minister Kamiński nadzoruje służby, czyli np. wyznacza ich strategiczne kierunki działania. Natomiast nie może sprawować ważnej dla obywateli zewnętrznej kontroli nad ich działaniem, bo jest członkiem administracji rządowej. Do tego jest to osoba skazana nieprawomocnym wyrokiem za nadużycie władzy i uniewinniona przez prezydenta w kontrowersyjnych okolicznościach. Jeśli zatem sam minister ma budzić zaufanie, to niestety, nie wyszło...

Po czwarte, funkcja kontrolna sejmowej komisji ds. służb specjalnych, o której pisze przedstawiciel KPRM, jest fikcją. Posłowie, którzy są członkami komisji, nie mają możliwości weryfikowania informacji przedstawianych im przez służby. Sytuację pogorszyło zerwanie z wieloletnim zwyczajem wybierania na przewodniczącego komisji posła opozycji.

Po piąte, wyroki TSUE i ETPC jednoznacznie, niestety, wskazują, że Polsce do (jakichkolwiek) standardów bardzo daleko.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych broni uprawnień służb

W naszej petycji domagaliśmy się podjęcia inicjatywy ustawodawczej w kierunku kontroli nad działaniami służb. Dostaliśmy wprawdzie odpowiedź, ale musimy sprawdzić jeszcze, czy urzędnikom w ministerstwie nie podmieniono pism...

„Ograniczenie możliwości uzyskiwania danych telekomunikacyjnych utrudni wykrycie przestępstw” – pisze

resort.

My jednak tego nie postulujemy – wiemy, że niekiedy dostęp do tych danych jest potrzebny „na wczoraj” i że podczas pościgu za poważnym przestępcą nie ma czasu na pytanie o zgodę na sięgnięcie po informację o lokalizacji jego telefonu. Jednak rzecz w tym, by ktoś później mógł te działania zweryfikować i sprawdzić, czy „przy okazji” funkcjonariusze nie ściągnęli billingów osób niezwiązanych ze sprawą. MSWiA się do tego nie odnosi.

Podobnie jak nie odnosi się do drugiego postulatu petycji – wprowadzenia obowiązku informowania inwigilowanych o tym fakcie. MSWiA ogranicza się do stwierdzenia, że aktualne przepisy tego nie przewidują i nie narusza to prawa do obrony, bo jeśli ktoś był podsłuchiwany, to dowie się o tym... z aktu oskarżenia.

Problem w tym, że większość podsłuchów (nie wspominając o pozyskanych danych telekomunikacyjnych) nie jest wykorzystywana w procesie. A więc osoby, które nie są o nic oskarżone, nie dowiadują się o inwigilacji. Do ich sytuacji resort się jednak nie odniósł.

Co dalej z petycją?

W naszej petycji postulujemy podjęcie przez odpowiedzialne za to organy państwa inicjatywy ustawodawczej. Mamy dwa postulaty: powołanie organu nadzorującego działanie polskich służb i stworzenie mechanizmu, dzięki któremu osoby poddane inwigilacji będą o tym fakcie informowane (po zakończeniu działań operacyjnych).

Po czterech miesiącach oczekiwania stan obecny można podsumować krótko: prezydent nie zamierza zajmować się sprawą, bo „zajął się” nią rząd. Przedstawiciel premiera uważa, że przesadzamy i służby „co do zasady” są kontrolowane, a MSWiA powtarza jak mantrę, że służby muszą mieć uprawnienia do

inwigilacji. A co takiego robi w związku z petycją parlament, dowiemy się za około cztery miesiące, bo Sejm i Senat wynikający z prawa o petycjach obowiązek odpowiedzi w ciągu trzech miesięcy traktuje jako niezobowiązującą wskazówkę i odpowiada zazwyczaj po około ośmiu miesiącach.

Światełko w tunelu pochodzi od partii opozycyjnych. Jeszcze w czerwcu wszystkie opozycyjne kluby parlamentarne zadeklarowały poparcie dla naszych zmian. Czy przekują to w realizację petycji i przygotowanie projektu ustawy o kontroli nad służbami?

Czekając na ich ruch, prowadzimy również sprawę przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka. Jeszcze w tym roku otworzymy też nową ścieżkę sądową.

Autorstwo: Wojciech Klicki, Anna Obem

Źródło: Panoptikon.org